

Ciąg dalszy Listów starego diabła do młodego

List czwarty

Stryj Krętacz daje swemu siostrzeńcowi Piołunowi rady dotyczące sposobów zaburzania właściwej modlitwy pacjenta. Po pierwsze zaleca chronienie go od poważnej intencji modlenia się. Sugeruje nakłanianie do trwania przy sposobach modlenia się, jakie pamięta z dzieciństwa oraz do dążenia do czegoś całkowicie spontanicznego, wewnętrznego i niekonwencjonalnego. Niech usiłuje wytworzyć w sobie nastrój nabożny, nie mający nic wspólnego ze skupieniem myśli i woli. Niech żyje w przekonaniu, że pozycja ciała w żaden sposób nie wpływa na jego modlitwę, niech nie uświadamia sobie, że cokolwiek czyni jego ciało ma wpływ na jego duszę. Dalszym, subtelniejszym działaniem, będzie odwrócenie uwagi pacjenta od Osoby, do której ma się modlić i skupienie jej samym sobie. Niech śledzi własne myśli i za pomocą własnej woli wywołuje w sobie różne uczucia. Niech zamiast prosić o miłosierdzie, lituje się nad sobą, gdy chce prosić o odwagę, niech poczuje się odważny. Niech ocenia wartość każdej modlitwy według tego, w jaki sposób wywołuje ona żądane uczucia. Jeśli to zawiedzie, należy sprawić aby pacjent modlił się do rzeczy, obrazu, który sam powołał do istnienia, nigdy do Osoby. Jeśli mimo to pacjent będzie się modlił 'nie do tego, czym ja myślę, że jesteś, lecz do tego czym Ty sam wiesz, że jesteś', może dojść do tego, że 'powierzy siebie realnej, niewidzialnej i istniejącej poza jego świadomością Obecności, niedostępnej jego poznaniu, mimo, że on jest przez Nią poznany.' Będzie to sytuacja dla Piołuna rozpacзлиwa, Krętacz jednak wyraża nadzieję, że ludzie wcale tak bardzo nie pragną tej Obecności, jak im się wydaje. Otrzymują więcej, aniżeli tego sami pragnęli.

List siedemnasty

Krętacz wypowiada się o obżarstwie jako sposobie zdobywania dusz. Znieczulenie sumień na tym punkcie jest wielkim osiągnięciem naszych czasów. Stało się tak za sprawą mistrzowskiego ześrodkowania sił na 'smakoszostwie', a nie na obżarstwie dotyczącego nadmiaru. Mało kto zdaje sobie sprawę, że wciągnięty jest w rodzaj zależności zmysłowej od niewielkich ilości, znakomicie przyrządzonych potraw. Wysokie wymagania podniebienia łatwo wykorzystać do sprowokowania kłótności, zniecierpliwienia, nieżyczliwości i przesadnej troski o siebie.

Żołądek zaczyna panować nad życiem. Wysokie wymagania smaku prowadzą do codziennych rozczarowań i trwałego niezadowolenia z życia. Wystarczy doprowadzić pacjenta do stanu, w którym niemożność dogodzenia sobie będzie wyprowadzać go z równowagi. Wówczas wszystkie inne cnoty – miłosierdzie, sprawiedliwość i posłuszeństwo zejną na plan drugi.

List osiemnasty

Krętacz już wcześniej wspomniał, że smakoszostwo zahacza o sprawy czystości. Teraz podejmuje wątek kuszenia seksualnego, ale zatrzymuje się na dłużej przy kwestii małżeństwa. Ponieważ alternatywa jest jasna: albo całkowita wstrzeźliwość albo konsekwentne jednożeństwo, kuszenie dzięki prostym zabiegom czyni wstrzeźliwość trudną dla ludzi. Ucieczkę w drugim kierunku utrudniają od kilkuset lat bardzo skutecznie za pomocą poetów i powieściopisarzy, przekonując ludzi, że jedynym przyzwoitym motywem wchodzenia w związek małżeński jest 'zakochanie się'. Małżeństwo, które tego stanu ze sobą nie niesie przestaje być obowiązujące. Cała filozofia piekła polega na uznaniu twierdzenia: moje dobro jest moim dobrem, a twoje dobro jest twoim. 'Być' znaczy trwać we współzawodnictwie o byt. Płeć jest tylko jeszcze jednym sposobem, w jaki silniejszy osobnik napada na słabszego. Należy odsuwać od pacjenta wszelką myśl jakoby Rodzina była czymś podobnym do organizmu, w którym możliwe jest wspólne działanie ku dobru całości. Należy przekonywać go, że sama myśl o małżeństwie z intencją lojalności wobec partnera jest czymś upokarzającym, czy wręcz cynicznym. Niech sądzi, że jedyną podstawą małżeństwa może być burzliwa emocja i seksualne zaślepienie. Taka 'miłość' będzie usprawiedliwiać wszelkie przewinienia człowieka i nie pozwoli mu nie dostrzec konsekwencji płynących z poślubienia osoby bezbożnej, głupiej lub rozpustnej.